Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 44. **Bochum, dnia 1 listopada 1894.** **Rok 3.**

Na uroczystość Wszystkich Świętych.

LEKCYA. Objaw. św. Jana. VII, 2—12.

W one dni oto ja, Jan, widziałem drugiego anioła wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć od Boga żywego, i zawołał ku czterem aniołom, którym dano jest szkodzić ziemi i morzu, mówiąc: Nie szkódźcie ziemi i morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich. I słyszałem liczbę pieczętowanych ze wszech pokoleń synów Izraelskich, sto i czterdzieści cztery tysiące pieczętowanych. Z pokolenia Judy dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Ruben dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Gad dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Aser dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Neftali dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Manasse dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Symeon dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Lewi dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Izachar dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Zabulon dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Józef dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Benjamina dwanaście tysięcy pieczętowanych. Potem widziałem rzeszę wielką ze wszystkich narodów i pokoleń, i ludzi i języków: stojące przed stolicą i przed obliczem Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich. i wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi. A wszyscy aniołowie stali koło stolicy, i starszych, i czworga zwierząt i padli na oblicze swe, i pokłon uczynili Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławienie i chwała, i mądrość i dziękczynienie, cześć i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.

EWANGIELIA. Mat. V, 1—12.

Onego czasu widząc Jezus rzeszę, wstąpił na górę. A gdy usiadł, przystąpili uczniowie jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną. albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą Synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni

jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

W przeszłym numerze zamieszczono przez omyłkę niestósowną na 24 niedzielę ewangielię, dla tego właściwą zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Na niedzielę 24 po Swiątkach.

LEKCYA. Rzym. XII, 16—21.

Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami u siebie. Żadnem złem za złe nie oddawając: przemyśliwając to, coby było dobrego, nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeżeli można rzec, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój mający. Nie mszcząc się sami, Najmilsi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano jest: Mnie pomsta: ja oddam, mówi Pan. Ale jeżli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go; jeśli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

EWANGIELIA. Mat. VIII, 1—14.

W on czas, gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś tego nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanom, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz, na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; drugiemu: chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiędą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Na Niedzielę 25 po Świątkach.

LEKCYA. Rzym. XIII, 8—10.

Bracia! nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz pożądał; i jeśli które jest insze przykazanie, w tem słowie się zamyka: będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Miłość bliźniego, złego nie czyni. Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.

EWANGIELIA. Mat. VIII, 23—27.

W on czas, gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli z nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakiż jest ten, co mu i wiatry i morze są posłuszne?

Życie nasze jest morzem.

Przedewszystkiem zasługuje na naszą uwagę owa łódź na morzu, rozkołysana burzą, pędzona wiatrami, miotana bałwanami i już co tylko zatopić się mająca. Co łódź ta ma oznaczać, to powiada nam Augustyn św. w swojem objaśnieniu Psalmu 25. Łódź, którą bałwany co tylko zatopić miały, przedstawia nam niebezpieczeństwo życia ludzkiego, które jest morzem spienionem od wiatrów i burzy. I któż z was, Najmilsi, nie uczuwa na sobie prawdy tego porównania? Gdy w czasie wojny liczne nieprzyjaciół pułki zaczną niweczyć wszystkie zasiewy w polu; gdy zajmą wam domy wasze, albo je spalą lub zniszczą, tak iż naraz pozbawieni zostaliście wszystkiego, co wam było drogiem i miłem, iż staneliście bez schronienia i bez wszelkiego spo-

sobu do życia: o, czy wtedy życie to nie pokaże się wam podobnem do owej łodzi, miotanej na wszystkie strony wzburzonemi bałwanami? Albo gdy srożyć się zaczną żywioły, gdy pożar w jednej chwili zniszczy wam to, na coście przez lat wiele w pocie czoła pracowali; gdy przyjdzie powódź i wszystko do koła zaleje i domy wam poobala, pola i ogrody spustoszy: o, czy wtedy nie zdaje wam się, jakobyście znajdowali się na morzu wzburzonem, bez schronienia, bez pomocy? Albo gdy naraz wskutek wewnętrznych zamieszek i rokoszów cały ład i skład, cały porządek rzeczy z karbów swoich wyważonym zostaje; gdy zniknie uszanowanie dla prawa i sprawiedliwości, gdy jedynie żelazna prawica samowoli rozpostrze swoje panowanie; gdy może dawno tlejąca się iskra zawiści zapali się i buchnie płomieniem, i wszystko w popiół i perzynę zamieni: czy wtedy nie możemy słusznie do siebie i do swego położenia zastósować tych słów ewangielii: „A oto powstała burza wielka“?

A przecież, Najmilsi, nie są to jeszcze najniebezpieczniejsze burze, chociaż je za takie dzieci świata poczytują. Augustyn święty widzi w łodzi na morzu burzą miotanej, obraz daleko większych i groźniejszych niebezpieczeństw. „Piętrzące się bałwany na morzu, mówi on, to nieustanne pokusy, które w nas uderzają i które kruchej łódce, w jakiej się znajdujemy, smutnem grozi zatopieniem. Kiedy pokusy te opanują człowieka i światło wiary mu zaćmią, albo takowe całkiem zagaszą, tak, iż straci z oka główny cel, do którego miał dążyć i więcej już drogi nie poznaje, po której chodzi: wtedy to zebrały się w nim owe czarne chmury, które zakryły mu niebo i które żadnego już ożywczego promienia światła do duszy jego nie przepuszczają. A kiedy z światłem wiary zniknie także nadzieja, kiedy taki nieszczęśliwy wszystkie swoje myśli, usiłowania i dążności jedynie na rzeczy czcze i próżne obraca i wytęża, wtedy pęka i zrywa się lina, a kotwica wpada w morze, która łódź życia naszego wśród burz i nawałnic powstrzymywała; kiedy dalej z nadzieją niknie także siła wiary; kiedy człowiek taki straci już wszelkie poczucie cnoty i kiedy jedynie o zaspokojenie zmysłowych swoich chuci ubiega się i stara, wtedy pęka i łamie się maszt, a łódź nie może już dowolnie poruszać się na otwartem, wzburzonem morzu. Kiedy wreszcie słowo Boże straciło już u takiego człowieka swoję powagę i swoje znaczenie; kiedy niczem są dla niego wszelkie nauki Kościoła, daremne wszelkie pociechy i błogosławieństwa religii, wtedy strzaskał się ster, a łódź płynie, gdziekolwiek ją wicher namiętności pędzi, a wtedy każda skała grozi jej rozbiciem.“

Otóż na takie to, Najmilsi, burze, na takie bałwany wskazuje nam dzisiejsza ewangielia, od których nikt w życiu swojem nie jest wolny, bo wszyscy mamy do walczenia z pokusami i ponętą grzechu. „Albowiem przeciwnik wasz, djabeł, — woła Apostół — krąży jako lew ryczący, szukając, kogoby pożarł.“ I nie tylko mamy do walczenia przeciwko ciału i krwi, lecz przeciw książętom i mocarzom, przeciwko władzcom świata ciemności, przeciwko złym duchom w powietrzu. I pokusy te umieją się wszędzie wcisnąć, tak do pałacu królów, jak i pod strzechę rolnika; tak do celi klasztornej, jak i do samego kościoła, i bezwzględnie napastują każdego człowieka. I ztąd też mówi święty Hieronim: „Niepodobieństwem jest, aby dusza ludzka mogła pozostać bez pokusy.“ Nawet tam, gdzie człowiek zewnętrznie cichym i spokojnym się pokazuje, panują w nim nieraz wewnętrzne srogie burze pokus, które go wyzywają do zaciętej walki. „Albowiem jako sternik — mówi św. Bazyli — pokazuje zręczność swoją w czasie burzy, zapaśnik siłę i odwagę swoją w przeciwnościach, tak też powinien chrześcianin okazać cnotę swoją wśród pokus. Przedewszystkiem więc dziś, gdzie to ludzie wolności sumienia szukają wolności w grzechu, gdzie apostołowie niedowiarstwa

i cielesności na wszystkie strony nauki swoje rozgłaszają, gdzie bez wstydu i bez bojaźni Bożej naruszają to, co dawniej za święte i nietykalne poczytywali; gdzie w szale swoim i obłędzie bratobójczym wszystko zniszczyć, wszystko obalić, wszystko za jednym zamachem wedle przewrotnej myśli swojej przeobrazić usiłują, o, zaprawdę, w czasie takim życie nasze jest podobnem do łodzi, której rozbiciem lub zatopieniem grozi burza morska i bałwany.

Atoli wróćmy się, Najmilsi, ponad jezioro Genezaret i popatrzmy na Jezusa, który się tam w onej tak bardzo zagrożonej łodzi znajdował, a nawet spał. Długą pielgrzymką i pracą całodzienną znużony, uczuł także Syn Boży, jako człowiek, potrzebę zażycia snu, by dał odpocząć ciału swojemu. Wicher dmie przeraźliwie, bałwany wznoszą się z szumem, rozbijają się o siebie; strwożeni uczniowie truchleją i na głos wyrzekają, a Pan śpi spokojnie na twardym pokładzie łodzi i pokazuje nam, jak to niewinność i cnota najdoskonalszego zażywa pokoju nawet wśród wrzawy i zgiełku świata tego. Augustyn św. zapatrując się na śpiącego Chrystusa, mówi: „Jeśli chcecie odkryć przyczynę groźnego niebezpieczeństwa, znajdziecie ją w tem, że Jezus śpi.“ Chciejcie, Najmilsi, słowa te Ojca Kościoła św. w prawdziwem ich pojąć znaczeniu. Pan Jezus jako człowiek, był nam, z wyjątkiem grzechu, we wszystkiem podobny i tym samym, co i my, ulegał potrzebom ludzkiej natury. Inna rzecz z Synem Bożym, który jako taki nie znał już żadnych ziemskich potrzeb i warunków. Jako był na początku u Boga, a Ojciec przez Niego wszystko stworzył; i jako dokonawszy dzieła odkupienia, powrócił znów do chwały swojej, nad nami rządzi i nad nami czuwa, tak też włada On ramieniem swojem i czuwa w onej łodzi, burzą miotanej na morzu galilejskim. I dla tego też gani Chrystus tak wyraźnie i tak stanowczo małowierność uczniów swoich. Augustyn św. objaśnia nam swoje powyżej przytoczone słowa: że przyczyny groźnego niebezpieczeństwa szukać nam należy we śnie Zbawiciela, i mówi: „Gdyby Jezus Chrystus w nas nie spał, nie doświadczylibyście tych burz, owszem zakosztowalibyscie wewnętrznego pokoju i doskonałego odpoczynku, boby wtedy Jezus razem z wami czuwał.“ Jest to prawda, Najmilsi! nad którą nigdy zadosyć zastanawiać się nie możemy. Chrystus Pan czuwa zawsze nad nami i gotów jest zawsze ponieść nam pomoc swoją, bylebyśmy nie dozwolili Mu zasnąć w sobie. Lecz śpi On w nas, kiedy nie wierzymy w moc Jego Bożą i w Jego pomoc Bożą; śpi w nas, kiedy słowo Jego przestajemy uważać za słowo Boże; kiedy Jego ewangielii nie uznajemy za prawdę Bożą; Jego przykazań za przykazania Boże; kiedy śmierci Jego krzyżowej, przez którą nam bramy nieba otworzył, nie uważamy za ofiarę pojednawczą za grzechy całego świata. Chrystus śpi w nas, kiedy świętego Jego Kościoła, który krwią swoją okupił i przez Ducha św. w filar i opokę prawdy zamienił, nie uznajemy za skarbiec ku przechowaniu dzieła zbawienia na wszystkie czasy i pokolenia; kiedy w Nim nie widzimy opoki zbawienia, opoki silnej i niewzruszonej, o którą przez dziewiętnaście wieków roztrącały się wszelkie morza wzburzonego bałwany, i o którą zawsze roztrącać się będą, póki ziemskie to walczące Jeruzalem nie zamieni się w tryumfujące miasto. Chrystus śpi w nas, kiedy Sakramenta św. przestały już być dla nas źródłem zbawienia, mocy i pociechy; kiedy w nich jedynie zewnętrzne widzimy znaki, bez wewnętrznej, nadprzyrodzonej łaski i kiedy miasto czerpać z tej krynicy żywej wody, ku orzeźwieniu duszy naszej, wolimy nabierać same męty z tych rowów i dołów, któreśmy sobie w zarozumiałości swojej powykopywali. Właśnie dla tego, Najmilsi! że Chrystus śpi w tylu ludziach, i że, gdzie jeszcze czuwa, tam go koniecznie uśpić usiłują, nie tylko samą sztuką i umiejętnością, ale i wszelkiego rodzaju kłamstwem, próżnością i zmysłowością; właśnie dla tego

tak wiele jest na świecie niepokoju, tak wiele nędzy i niedoli pomiędzy ludźmi; właśnie dla tego świat dzisiejszy podobien do wzburzonego, szumiącego morza, na którem łódź życia naszego ciągle jest wystawioną na najrozmaitsze wichry i bałwany, które ją pędzą, już to na mielizny, już na skały i co chwilę rozbiciem jej grożą i ludzi tak wielkiem przejmują zwątpieniem. I cóż nas wesprze, Najmilsi, w tej potrzebie? Oto jedyny środek, abyśmy wedle wskazówki dzisiejszej Ewangelii św. zbudzili Zbawiciela. W prawdzie gromi Zbawiciel uczniów swoich, że z takiem powątpiewaniem do Niego się zbliżają i ze snu Go budzą: czemu jesteście bojaźliwi, małej wiary! lecz bynajmniej nie karci ich, za to, że się do Jego pomocy uciekają. Nie to jest ich przewinieniem, że budzą Syna człowieczego, lecz to, że Syna Bożego w sobie uśpili, że pod jego bokiem tyle okazali bojaźni i trwogi.

Także i my nigdy nie powinniśmy dozwolić, aby Syn Boży zasnął w nas, a gdyby rzeczywiście spał, mamy Go zbudzić; lecz jak się do tego dzieła wziąść mamy?

Przedewszystkiem trzeba nam uczuć słabość i nieudolność swoją i uznać całą niemoc swoją. Kto samemu sobie ufa, albo też myśli, że zbawienie swoje znajdzie u ludzi, a zaspokojenie potrzeb i pragnień swoich na świecie i wśród świata, ten nie będzie szukał Zbawiciela; ten nawet tam, gdzie Zbawiciel przyjdzie do niego i zapuka i wnijść zapragnie, nie otworzy Mu drzwi swoich. Taki nieszczęśliwy w straszliwem swojem odrętwieniu nosić będzie Zbawiciela, którego na chrzcie św. przyjął, i którego w latach młodości swojej już to w naukach, już w błogosławieństwach kościoła, już wreszcie w Komunii św. podejmował, jakoby w grobie jakim, przywalonym kamieniem próżności i grzechu. Do takiego też zaślepionego odnoszą się one słowa groźne Zbawiciela: gdybym do nich nie był przyszedł, nie mieliby grzechu, lecz teraz grzech ich zostawa.

I nie tylko uczuwać mamy słabość swoją i niedołężność, ale ją nadto w modlitwie wyrażać: mamy i z rana i w wieczór wołać z głębi serca ufnego: Panie, dopomóż nam, Panie, wesprzyj nas łaską Twoją świętą! Szczególnie zaś kiedy przypadną na nas burze i wichry pokus i kiedyby nami miotać chciały, jak suchem liściem, wołać powinniśmy nieustannie z uczniami: Panie! zachowaj nas, giniemy! Albowiem Pan Bóg chce, abyśmy Go prosili, i każdego proszącego chętnie wysłuchuje; nigdy zaś nie usuwa pełnej pomocy ręki Swojej temu, który się do Niego z ufnością w potrzebie swojej udaje. Amen.

Sprawa krożańska.

(Ciąg dalszy.)

„Na drugi dzień, 7 października, przybyli do Kroż, z rozkazu kowieńskiego gubernatora i konsystorza telszewskiego powiatowy naczelnik policyi Wichman, dziekan Jastrzębski i ks. Jawgiel. Najprzód księża Jawgiel i Jastrzębski z polecenia naczelnika policyi weszli do kościoła, aby wynieść Przenajświętszy Sakrament, lecz, pomimo, że ks. Jawgiel objawił zebranym w kościele ukaz cesarski o tem, że kościół ma być opieczętowany, a zarazem przestrzegał obecnych, że w razie oporu będą odpowiedzialni, obecni włościanie nie dopuścili ich do ołtarza, mówiąc, że wtenczas dopiero ustąpią, gdy będą mieli odpowiedź monarchy na prośby do niego wzniesione. Przytem ks. Jastrzębski zeznaje, że więcej od innych mówili pełnomocnicy włościan: Antoni Rozmin i Feliks Andrzewski. Zaczął wtedy perswadować włościanom naczelnik policyi Wichman, lecz gdy powiedział, że kościół musi być zapieczętowany wskutek najwyższego, a tem samem ostatecznego rozporządzenia, wtedy włościanin Jan Michelberg odpowiedział: „Nikogo nie wpuszczę! Przenajświętszego Sakramentu wynieść nie damy, póki nie będzie odpowiedzi cesarza“. Inni włościanie potwierdzili słowa Michelberga.

„Nazajutrz naczelnik policyi Wichman

i dziekan Jastrzębski z ks. Jawgielem próbowali znowu wynieść Przenajśw. Sakrament, lecz i wtedy to im się nie udało. Gdy bowiem weszli do kościoła o godzinie 10 z rana, znaleźli w kościele moc narodu, a w głównej nawie stał człowiek w białej płótniance z wielkim krzyżem w ręku, a przed nim dwóch włościan, trzymających przez białe ręczniki portrety Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani. Przed nimi masa narodu trzymała biały kawał płótna, który stanowi rodzaj zagrody od ściany do ściany przed portretami cesarza i cesarzowej. — Jeden ze stojących włościan śmiało powiedział po żmudzku i po moskiewsku: „Do kościoła was nie wpuścim i zapieczętować nie pozwolim". Drudzy mu wtórowali.

„Naczelnik Wichman zeznaje, że żadnej groźby ani znaków wyzywających ze strony włoscian nie było, ale z wyrazu oczu włościan zdawało mu się, iż najmniejsza próba przekroczenia zagrody z płótna wywołałaby opór czynny. Próbował więc tylko przekonać włościan, lecz tę samą usłyszał odpowiedź co dnia poprzedniego. Później się okazało, że owym włościaninem, co mówił, był Adolf Iwanowski, tymi zaś, którzy trzymali krzyż i portrety, byli: szlachcic Kłopotowski i włościanin Roch Szyrowski."

Dalej akt oskarżenia wymienia świadków, którzy mają potwierdzić to, co wyżej powiedziano. Następnie zawiera akt oskarżenia opisanie interwencyi osobistej rzeczywistego radzcy stanu Klingenberga, gubernatora kowieńskiego. Powtarzamy dosłownie:

„Wyjeżdżając, kazał kowieński gubernator zebrać się w miasteczku Krożach dnia 10-go listopada dla opieczętowania kościoła siedmiu czynownikom policyjnym, 50 podoficerom policyjnym i 12 podoficerom żandarmskim. Gdy w drodze dowiedział się od miejscowego policyanta Iwaszeńcewa, że w kościele zebrało się z górą 400 włościan — gubernator zatelegrafował, aby dnia 10-go listopada o godzinie 8 rano z miasteczka Wornia (powiat telszewski) przybyło 300 kozaków. Tymczasem, gdy gubernator już przyjechał do Kroż, donieśli mu naczelnicy policyi Iwanów i Szważew, żandarmski wachmistrz Krestnikow i żandarmski rotmistrz Siemionów, że chociaż w kościele jest masa narodu, jednak nastrój ich jest zupełnie pojednawczy i że osoby zebrane w kościele oświadczyły, że gdy gubernator przyjedzie, włościanie sami kościół zapieczętują i będą gubernatora tylko o to prosić, aby ich prośby poparł, co do pozwolenia na odprawienie mszy, choćby w pół roku po jego zamknięciu."

To dosłowny ustęp oskarżenia na stronie 5 wydrukowany. Cytujemy dalej też dosłownie:

„Wskutek tego rzeczywisty radzca stanu Klingenberg, nie czekając na kozaków, postanowił pomówić z ludem natychmiast i o 3-ciej w nocy udał się do kościoła. Z nim byli: żandarmski pułkownik Zołkiewicz, radzca gubernialny Korzyn i urzędnik do osobnych poleceń Smoleński, kanonik Jastrzębski, ks. Jawgieł i cała policya Kroż i żandarmerya. — Około kościoła nie było nikogo i gubernator kazał policyi konnej obsadzić cmentarz, otoczony murem, który w około kościół otacza. Przy wejściu do świątyni koło drzwi zewnętrznych była masa włościan, przed nią trzej włościanie stali, z tych jeden w komży trzymał wielki krzyż z Chrystusem, a dwaj inni przed nim stojący przez białe ręczniki trzymali portrety cesarza i cesarzowej, ozdobione kwiatami. Gubernator stanął i kazał włościanom rozejść się dobrowolnie, mówiąc, iż zamknięcie kościoła ma mieć miejsce z polecenia monarchy. Wtedy włościanie zaczęli prosić, aby opieczętowanie kościoła odłożono aż do czasu, gdy przyjdzie odpowiedź monarsza — na co gubernator odpowiedział, że cesarz nie raczył zwrócić uwagi na ich prośby, i że dla tego zaraz musi przystąpić do zamknięcia kościoła. — Widząc zaś, że powtarzanie staje się bezskutecznem, kazał gubernator kowieński zamknąć drzwi wchodowe do kościoła. Po

tem rozporządzeniu gubernatora większa część włościan wyszła z kościoła dobrowolnie, reszta zaś, przeważnie z kobiet złożona, została usuniętą z kościoła przy pomocy nahajek.“

Temi słowami nazywa akt oskarżenia oburzające postępowanie Klingenberga, który dla tego, aby stworzyć potrzebne dla Orżewskiego „powstanie“, napadł wśród nocy na bezbronnych i pokornych włościan i kazał knutować kobiety, gdy mężczyźni dobrowolnie na pierwszy jego rozkaz z kościoła wychodzić poczęli. Dalej akt oskarżenia mówi dosłownie:

„Podczas tego (tj. podczas bicia kobiet nahajkami) gubernator stanął między drzwiami kościelnemi i murem, otaczającym cmentarz i usłyszawszy groźne słowa wśród masy narodu, kazał policyjnym urzędnikom wyprowadzić z pomocą nahajek za mur cmentarny włościan, którzy pozostali na cmentarzu, bojąc się oczywiście, aby włościanie nie napadli na niego z dwóch stron.

„Jak tylko policya przystąpiła do spełnienia rozkazu gubernatora, dały się słyszeć z za płotu strzały i zaczęto rzucać pałki, z których jedna trafiła w czapkę gubernatora. Lud posunął się naprzód w stronę drzwi kościelnych, ścisnął gubernatora, który kazał uryadnikom strzelać na wiatr. W skutek wystrzałów nacisk włościan ustał, co dało możność gubernatorowi i tym, co z nim byli, a mianowicie radzcy Korzynowi, urzędnikowi Smoleńskiemu, naczelnikowi policyi, dwom księżom i pięciu podoficerów żandarmskim schronić się do środka kościoła i za sobą zastawić drzwi ławkami i konfesyonałem.

„Podczas tego policyanci z dwoma naczelnikami: Hofmanem i Mandryko, zostali przez włościan wypchnięci za mur cmentarnej, a pułkownik Zołkiewicz, rotmitrz Siemionow i czterech podoficerów żandarmskich, którym nie udało się schronić do kościoła razem z gubernatorem, przeleźli przez mur cmentarza i uważając, że niepodobna im pozostawać na miejscu w takiem niebezpieczeństwie, opuścili miasteczko Kroże. Tymczasem tłum wyłamał drzwi i przez boczne i główne wejscie wtargnął do kościoła, gdzie wszyscy zebrali się koło schodów, na których czynownicy z gubernatorem się schronili, trzymając się platformy przejścia, prowadzącego z drugiego piętra do kościelnego poddasza, przy którem jest chór. Wtedy w grubiańskich wyrażeniach tłum zaczął domagać się od gubernatora, aby pokazał papier podpisany przez Najjaśniejszego pana, aby oddał swoje ordery i medale dla spisania protokółu o tem, że rozbójnicy wdarli się w nocy do kościoła i że postępują jak Tatarzy, Turcy i Czerkiesi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 43)	47,20 m.
Członkowie Tow. św. Kazimierza w Lütgendortmund*) (nadesłał Jan Kostuj, Habinghorst — porto 5 fen.)	23,00 „
Składka kościelna z Ueckendorfu (nadesłał Fr. Malinowski — porto 5 fen.) . . .	6,68 „
Składka kościelna z Gelsenkirchen (nadesłał W. Płókarz z Rotthausen — porto 5 fen.)	13,35 „
Na weselu p. Jana Golubskiego w Ueckendorfie (nadesłał p. Jan Golubski — porto 5 fen.)	9,15 „
Razem	99,38 m.

Odchodzi:

Kl. Fischer Gelsenkirchen, pensya za M. S. i J. M. (październik)	74,40 m.	
Porto	0,20 „	
	74,60 m.	74,60 m.
Pozostaje		24,78 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
30. X. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

*) Maciej Pawlus 1 markę. Jan Kostuj, Jan Parysek, Franc. Call, Józef Bandwołek, Filip Wojciechowski, Józef Kowalczyk, Józef Okoniewski, Michał Bladacha, Walenty Wiatr, Michał Bachosz, Piotr Kurpisz, Jakób Szolc, Tomasz Rogalka, Józef Zaręba, Franc. Leciejewski, Kacper Jaskulski, Jan Dudek, Walenty Foltynowicz, Andrzej Filipiak, Marcin Razik, Wawrzyn Plaszajewski, Ignacy Kokociński, Wojciech Foltynowicz, Józef Wielewieski, Antoni Grzybek, Ignacy Kostuj, Franciszek Dworniak, Wincenty Szulc, Tomasz Foltynowicz, Wojciech Szymendara, Szymon Switała, Michał Płonczak, Jan Mazurek, Paweł Dudek, Stanisław Pawlus, Tomasz Dzierda, Jan Klemek, Franciszek Smura, Wojciech Giertych, Andrzej Parysek, Antoni Piaskowski, Andrzej Galewski, Franciszek Rass i Wojciech Goliński po 50 fen. Jan Majek 25 fen. Ignacy Wosiek 10 fen. Razem 23 marki 35 fen. Odchodzi na porto 30 fen.

Dla robotników.

Rada Bractwa św. Izydora w Poznańskiem poszukuje na latowe miesiące roku 1895 do prac w polu i przy burakach na polskie dominia trzech włódarzów — każdego z 40 do 50 robotnikami i robotnicami. — Na inne dominium poszukuje 10 robotnic. — Chcący zawrzeć kontrakt niech się zgłoszą z warunkami już teraz do JW. ks. Proboszcza Lic. Jaskulskiego w Biezdrowie p. Wróblewo.

Kalendarz tygodniowy.

4. **Niedziela 25 po Świątkach**. Karola Boromeusza bisk.
5. Poniedziałek. Elżbiety i Zacheusza.
6. Wtorek. Leonarda wyzn.
7. Sroda. Engelberta męcz.
8. Czwartek. 4 Koronatów.
9. Piątek. Teodora męcz.
10. Sobota. Andrzeja z Akwinu.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.